WYKRAKANE
KRAKOWSKI BIULETYN ANARCHISTYCZNY
LUTY '22

MIASTO: ZDEPTANE ŻYCIE LOKATORÓW

Problemy lokatorskie w sytuacjach związanych z reprywatyzacją lub „regulowaniem statusu prawnego" lokali mieszkalnych mają zazwyczaj dwa oblicza i obydwa są złe. Z reprywatyzacją kamienic afery wybuchają w wielu miastach, a wybuchałyby częściej, gdyby tylko wiedza o tym w jaki sposób ta reprywatyzacja się odbywa była szerzej dostępna. Wiele części tego procesu rozgrywa się na korytarzach czy w pokojach magistratów, poza zasięgiem wzroku mieszkańców tych kamienic, a o tym, że mieszkają w lokalach, które mają już innego właściciela dowiadują się często dopiero wtedy, gdy dostają nowy czynsz. Ofiarami zmiany właścicielskiej kamienicy padają zazwyczaj wszyscy jej mieszkańcy, żyjący w nich legalnie nierzadko od wielu dekad. Bywają jednak sytuacje, gdy ludzie mieszkający na podstawie wiążących umów w lokalach komunalnych stają się ofiarami nowych właścicieli w inny sposób. Dlaczego? Miasta pozbywają się swoich zasobów komunalnych, czasem są to całe kamienice, czasem pojedyncze mieszkania - zostawiają w nich lokatorów, z którymi podpisane mają umowy, czyli de facto sprzedają mieszkania razem z ludźmi, jak to nazywane jest wulgarnie w języku reprywatyzatorów: „z wkładką mięsną". W obydwu przypadkach nowi właściciele narzucają nowe opłaty i chwytają się różnych sposobów, by pozbyć się legalnych (!) mieszkańców, którzy z kolei często nie mogą się ubiegać o nowe lokale od miasta, gdyż są związani poprzednimi umowami. Kółko się zamyka, a deweloper ciśnie, często używając środków, delikatnie nazywając, „pozaprawnych".

W Krakowie w ostatnim czasie osobiście mieliśmy do czynienia z kilkoma sytuacjami, w których osobiście byliśmy zaangażowani jako FA. Jedna z nich to sytuacja z ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie małżeństwo wpuściło do swojego mieszkania ekipę od właściciela, która miała zrobić prace remontowe, a zburzyła całą łazienkę, zrobili dziurę w ścianie do sąsiedniego lokalu, zdemontowali okna i drzwi wejściowe, odcięli gaz, prąd, wodę, zasypali gruzem odpływ wody w łazience a część mebli i rzeczy osobistych wyrzucili na podwórko pod śmietnik. Mieszkanie wyglądało jak zbombardowane w czasie wojny. Każdy normalny człowiek, gdyby miał gdzie stamtąd uciec zrobiłby to natychmiast, bo nie dało się tam normalnie żyć, ale lokatorzy nie mieli żadnej alternatywy. Na szybko wstawiliśmy prowizoryczne drzwi i zabezpieczyliśmy otwory okienne, na bieżąco w trudnym okresie zaopatrywaliśmy lokatorów w jedzenie nie wymagające gotowania i inne rzeczy, np. lampę naftową. Dzięki nagłośnieniu sytuacji i presji medialnej właściciel po pewnym czasie przywrócił media i odbudował łazienkę. Za całą akcję próbował pozwać FA do sądu, ale nie mógł znaleźć naszego... KRS.

Bardzo trudną sytuację zastaliśmy na ul. Dietla – kamienica została sprywatyzowana w bardzo nietransparentny i tajemniczy sposób, swoje udziały miało tam miasto, ale pozbyło się ich (jak zwykle) razem z... lokatorami komunalnymi. Sytuacja przejęcia kamienicy jest wręcz podręcznikowa: przez nikogo nie widziani spadkobiercy lub ich pełnomocnicy dokonują transakcji z firmą, która zbiera cząstkowe udziały całej kamienicy, czego przypieczętowaniem jest deal z magistratem, który wg naszej wiedzy nie weryfikuje tego, w jaki sposób zostały zdobyte inne udziały. W międzyczasie, dla zatarcia śladów, kamienica lub poszczególne lokale zmieniają właścicieli kilkanaście razy (!), co jest dowodem na ukrycie transparentności sposobu zdobycia tej własności. Sam sposób pozbycia się udziałów przez miasto jest oburzający, bowiem pozbywa się ich razem z lokatorami, którzy mieli właśnie z magistratem podpisane umowy. Po tej zmianie lokatorzy dostają 3-letnie wypowiedzenia, dowiadując się jednocześnie, że dziesiątki tysięcy złotych wydane na remont tych lokali były bezsensowne.

W międzyczasie zaczyna się generalny remont wraz z rozbudową w kamienicy, w której wciąż mieszkają ludzie. Miejsce zamienia się w niebezpieczny i hałaśliwy plac budowy, lokatorom odcina się media i wentylację, utrudnia dostęp do mieszkań, nie wywozi się śmieci, zaczynają się awantury z ekipami budowlanymi, problemy mieszkańców mimo licznych zgłoszeń są ignorowanie przez wszystkie służby: policję, straż miejską, straż pożarną, inspektorat budowlany, sanepid. Próbujemy jako FA nagłaśniać problem, dokumentować skandaliczny stan życia na budowie, ingerować bezpośrednio i wspierać na miejscu. Efektem tego jest dokument filmowy, w którym zebrane są min. wypowiedzi i dokumenty ukazujące historię przejęcia kamienicy i systematyczne niszczenie życia lokatorów na budowie.

EDIT: w lutym 2022 dostaliśmy informację, że jedna z rodzin mieszkających w kamienicy na Dietla 21 uzyskała od miasta mieszkanie socjalne

za: FA-Kraków

CZEGO POTRZEBUJE PRACOWNIK?

Było by głupio gdyby odpowiedź nie brzmiała - związków zawodowych. Niemniej jednak od początku. Jest nas w Polsce 14 milionów. Do związków zawodowych należy plus - minus z milion. Większość oczywiście z „budżetówki". A może pracownicy potrzebują silnej partii politycznej która zadba o ich interesy? Problem w tym, że partie polityczne chcą władzy nad państwem (po to są) a państwo... jest największym pracodawcą. To tak jakbym obiecał komuś, że gdy zostanę jego szefem, to będę dla niego zawsze w porządku. Już przerabialiśmy AWS (Akcja Wyborcza „Solidarność") jako rządzących i... protesty samej „Solidarności" przeciwko nim. Ktoś powie: „Solidarność" to moloch który dba tylko o siebie i nie potrafi (a czasem wręcz nie chce) obronić własnych związkowców. Fakt, jeśli chodzi o ten związek to można encyklopedię napisać o ich patologii. Spójrzmy zatem na OPZZ - wspierali rządy SLD, jedne z najbardziej antypracowniczych rządów po 1989 roku. Ktoś inny powie: „Każdy kowalem swojego losu" - a dlaczego w ten sposób nie myślą politycy lub pracodawcy? Po co im partie, stowarzyszenia? No cóż, oni wiedzą, że działając razem można po prostu zrobić więcej. Nawet przestępcy łączą się w gangi lub grupy zorganizowane – co od rzeczonych polityków i biznesmenów rożnią się jedynie sposobami działania. Można obrać taktykę „jak się nie podoba to się zwolnij" i iść do innej roboty. Mamy rynek pracowników, roboty w brud. Ile jeszcze - 2, 3, 10 lat? Za ile nastąpi kolejny kryzys, za który zapłacimy? Co potem? Bezrobocie? Walka o byle jaką, ale jednak robotę? I oczekiwanie na kolejny „rynek pracownika". Wyjazd za granicę? No właśnie. Pytanie tylko, dlaczego to my musimy uciekać? Dlaczego nie możemy sobie tu właśnie stworzyć takich warunków, by po prostu godnie żyć? A przyszłe pokolenia, nasze dzieci, dzieciaki naszych znajomych, rodzeństwa, sąsiadów? Wegetacja albo szukanie szczęścia daleko od domu? Jest nas 14 milionów w 38-milionowym kraju. To tylko dzięki nam on jeszcze istnieje, ale tak naprawdę zupełnie nie jest nam za ten fakt wdzięczny. Potrzebujemy silnych antypolitycznych związków zawodowych, które będą należeć tylko do nas - do pracowników. Dlatego też zapraszamy w nasze szeregi.

za: Inicjatywa Pracownicza - Kraków/
13oddział anarchistyczny

NAUKA ZE STRAJKU

Strajkujący pracownicy firmy Paroc w Trzemesznie wrócili do pracy. Wygrali zasłużenie. Opadł kurz i owe zwycięstwo jak na razie przechodzi do historii. Historii jednak nie trzeba bezmyślnie czcić, podniecać się nią lub nad nią gdybać (co niestety w naszym kraju robi się nieustannie), historię warto zrozumieć, zastanowić się nad nią i wyciągnąć wnioski. Spróbujmy zatem to uczynić patrząc na ów strajk z perspektywy anarchistycznego krakowskiego budowlańca. Żądania nie były wygórowane, jednak nawet takie z trudem są akceptowane przez dzisiejszych pracodawców. Strajk przeprowadzono legalnie, co przy polskim prawie oznacza stertę papierów, kupę czasu i naprawdę ogromnego wysiłku. Pomógł tu na pewno brak opresji (lub była nieudolna i słaba) ze strony zarządu. Kodeks pracy w prywatnych zakładach rzadko jest przestrzegany, a poza prawem pracodawca ma też dość potężny arsenał do użycia i niejednokrotnie z niego korzysta (nie jest to poradnik „Jak sterroryzować klasę pracującą" więc i bez przykładów się obędzie). Na pewno też użycie przez pracowników potężnej broni zapewniło zwycięstwo solidarności pracowniczej. Pracujemy wspólnie – wspólnie walczymy. Kowale własnego losu połączyli się po prostu w cech rzemieślniczy. Długa wojna (przygotowania do strajku), krótka decydująca bitwa, ładne zwycięstwo. Jednak dwie łyżki dziegciu na ową beczułkę miodu trza by nam tu wsadzić: brak zabezpieczenia finansowego (gdzie wspierał ich największy związek zawodowy w Polsce - OPZZ), moim zdaniem tak się nie robi, bo mimo, że nastąpiła szybka wygrana, trzeba się jednak przygotować na większy opór prezesów firmy. Zbiórka pieniędzy w trakcie trwania strajku mogłaby nie być niestety wystarczająca. W myśl starego przysłowia Jacka Reachera – Spodziewaj się najgorszego, licz na najlepsze. To wielka chochla dziegciu. Malutka zaś łyżeczka to wspieranie polityków. Malutka, gdyż w tym wypadku było to obopólne wykorzystanie - politycy zapewnili rozgłos, politykom nabiło to parę punktów (nie przypadkowo byli to oczywiście ci, którzy z OPZZ ściśle współpracują). Myślę jednak, że tym razem ów teatrzyk był zbędny i nijak nie zadecydowało to wsparcie o wyniku starcia. Byłbym jednak ostrożny w takich romansach polityki z klasą pracującą. Inne historię potwierdzają, że politycy jednak zawsze wracają do przykładnego małżeństwa z wielkim kapitałem, pozostawiając kochankę z pustą lodówką, długami a czasem z obitą własnoręcznie twarzą. Pozostają wnioski, a te z mojej perspektywy są oczywiste: nie błagać, nie narzekać pod nosem, nie skomleć, nie żebrać, a jeżeli uważamy, że nam się cokolwiek należy - twardo żądać. Bo jesteśmy klasą pracującą i właśnie my utrzymujemy ten cały pierdolony świat.



za: Inicjatywa Pracownicza - Kraków/
13oddział anarchistyczny

ANI FASZYZM, ANI MUNDUR

W pewną listopadową sobotę w Krakowie odbyło się zorganizowane przez miejscowych nacjololo wydarzenie mówiące o poparciu dla obrońców granic, o honorze polskiego munduru i innych fetyszyzujących doświadczeniach, ale także o rzekomym ataku uchodźczym na polską kulturę i religię. Lęk i podniecenie zarazem, strach i patos w jednym.

Banalne staje się powtarzanie, że „faszyści i policja - to jedna koalicja", układ wzajemnego poparcia, bo z anarchistycznej perspektywy każda zmilitaryzowana służba, wszystkie umundurowane instytucje, to wrogowie zwyczajnych ludzi i nieustannie nasze zdziwienie budzi fascynacja mundurem, który jest narzędziem i zarazem uosobieniem bezmyślnej przemocy.

Z mundurem nie da się dyskutować, stoją za nim paragrafy, sądy, „środki bezpośredniego przymusu", można go co najwyżej obrazić lub znieważyć. Podobnie zresztą jest z religią, jakże niewiele różniącą się od wojska czy policji w swej scentralizowanej, zmilitaryzowanej formie: zestaw niedyskutowalnych obowiązków i kar, hierarchia, posłuszeństwo, ujednolicone uniformy, zamknięta forma, awanse, stopnie. Już kilkaset lat temu Krzyżacy połączyli to w jedno: uniform żołnierski i habit zakonny. To dwa równolegle działające narzędzia służące do zastraszenia, ogłupienia i tresowania społeczeństwa.

Nie wierzymy w „szacunek do munduru" jako taki, zbyt wiele jest zawiłości w historii i zbyt wiele złych sytuacji, po których mundurowi się tłumaczyli: „My tylko wykonywaliśmy rozkazy". Wykonywanie rozkazów skutkuje teraz śmiercią już co najmniej kilkunastu osób uwięzionych na granicy. Natomiast pewien portal mający w nazwie tvp, opisując kawałek historii najnowszej, tak napisał o polskich „granatowych" policjantach: *przedwojenna policja strzelała do strajkujących robotników i buntujących się chłopów i przeprowadzała pacyfikacje w Małopolsce Wschodniej, a policja pomocnicza w polskich przedwojennych mundurach, złożona z Polaków pod nadzorem niemieckim przyczyniła się do Holokaustu.* Nie uważamy nawet, że „za Tuska" policja była lepsza czy bliższa obywatelom, równie dobrze można mówić, że za Gierka milicja była lepsza niż za Jaruzelskiego. Pamiętajmy też, że w 1981 roku ówcześni koncesjonowani „patrioci" i nacjonaliści poparli stan wojenny zadekretowany przez gen. Jaruzelskiego, a i wielu dzisiejszych narodowców uważa ten akt za wielce patriotyczny. „Szacunek do munduru", „obrońcy państwa".

Tym, którzy mówią, że ktoś „nie szanuje ich kultury, prawa i religii" radzimy, by sami się tego szacunku nauczyli i nie używali umundurowanych formacji do atakowania ludzi, którzy właśnie inne wartości wyznają i nie chcą na przykład by religia (tu: katolicka) kształtowała prawo czy kulturę. Szczególnie gdy "nasze" wojsko atakuje setki czy tysiące kilometrów od naszego kraju, w świecie zupełnie innej kultury, prawa i religii, mając czelność nazywać to jeszcze „wojskową misją pokojową". Dla niezorientowanych - Polska uczestniczy obecnie w misjach wojskowych w Turcji i na Sycylii, które min. "monitorują trasy migracyjne do Europy" i "akcentują obecność NATO w tamtym rejonie".

EDIT luty'22: jesteśmy w głębokim szoku po brutalnej napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę. Wszystko co w tym momencie czujemy to jeszcze większe obrzydzenie do bezmyślnej siły munduru, militaryzmu, do byłego funkcjonariusza KGB – Putina, do tego, do czego można się posunąć mając do dyspozycji umundurowaną, uzbrojoną i na dodatek bezmyślną armię.

za: FA-Kraków

ŚMIERĆ NA BUDOWIE

17 lutego w Krakowie doszło do śmiertelnego wypadku na budowie, gdy w trakcie wichury przewrócił się jeden z trzech dźwigów na budowie na osiedlu Złocień. Zginęło dwóch pracowników, którzy pracowali w tym czasie na zewnątrz budynku – jeden na dachu, drugi na rusztowaniu na elewacji. O oficjalnych przyczynach będą się wypowiadać inspektorzy BHP, UDT, nadzoru budowlanego no i oczywiście prokuratura. Przyczyną, o której nikt nie opowie na głos, jest przerost patologii na polskich budowach.

W ksiązce D. Graebera „Praca bez sensu" wspominana jest często czynność nazywana „odhaczaniem" - min. to właśnie dzieje się w polskim budownictwie, w którym rocznie ginie ok. 100 osób. Instytucje nadzoru udają, że kontrolują, odhaczając się w dziennikach budowy czy wystawiając mandaty firmom podwykonawczym, podczas gdy duże firmy, które stać na opłacanie etatowych behapowców i prawników, wszystko w papierach mają „odhaczone". Na tym pozbieraniu właściwych dokumentów, oświadczeń, często kończy się rola nadzoru, firmy podwykonawcze zostają rzucone na skrajnie niebezpieczny odcinek i stają się ofiarami wielostronicowych umów i paragrafów. Budowy są oparte na korporacyjnych fundamentach, tabelkach excela, wymianie mejli, wskaźnikach przerobu, całkowicie niemal ignorując to co oznacza to dla przeciętnego robotnika – pośpiech, groźby kar za niedotrzymanie napiętego terminu, nadgodziny, brak normalnego zaplecza socjalnego, brak bezpieczeństwa. Wypadki, także śmiertelne, w wielu przypadkach, są tego efektem.

Gdyby w trakcie wichury na tej krakowskiej budowie wstrzymano prace na zewnątrz, być może nikt by nie zginął, ale dla firmy budowlanej, poddanej presji terminów inwestora, to niewyobrażalne, by przez kilka godzin nic się nie działo. Odpowiedzialność za opóźnienia bardzo łatwo wyegzekwować, ale jak wyegzekwować odpowiedzialność od developera, który w białych rękawiczkach dociska śrubę za pomocą paragrafów ludziom, którzy zmuszeni zostają ryzykować życie dla oddania bloku w terminie, by został wypracowany założony zysk ze sprzedaży mieszkań?



za: **czarnacholera**

WOJNA

Już praktycznie po złożeniu tego biuletynu, dosłownie minuty po tym kiedy wróciliśmy po 6 rano do domów z szybkiej akcji rewitalizacji bilboardu poświęconego pamięci Joli Brzeskiej, dowiedzieliśmy się, że Ukraina padła ofiarą brutalnej, niczym nie uzasadnionej agresji ze strony Rosji. Sytuacja tam zmienia się tak dynamicznie, że robimy jakieś bieżące działania z tym związane i nie da się tu zamieścić w związku z tym żadnego materiału. Próbujemy realizować działania pomocowe, uczestniczyć w protestach (choć z jednego zostaliśmy wyproszeni grzecznie przez ukraińskich organizatorów za nasze anarchistyczne emblematy na flagach...). Całym sercem przeciw rosyjskiej agresji militarnej!

FA-Kraków

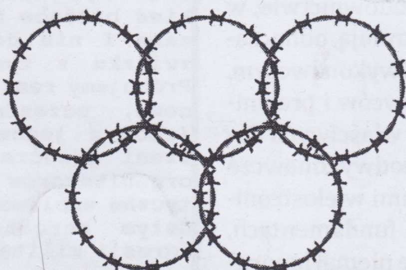


KOMENTARZ ULICZNY

Plakat od „zawsze" był dla nas formą komentarza, jest szansą dotarcia do ludzi, którzy nigdy nie znajdą nas na fb, nie wezmą do ręki ATAK-u czy też po prostu mają mylne wyobrażenie o naszym światopoglądzie. 1 marca 2021 przypomnieliśmy o 10 rocznicy tragicznej śmierci Joli Brzeskiej robiąc partyzancki bilboard na ul Dietla, ale od czasu do czasu przypominamy o innych problemach klejąc min. nasze autorskie plakaty. Oprócz plakatów wspierających uwięzionych anarchistów na Białorusi, pojawia się na mieście też wzór plakatu, w którym informujemy o naszym sprzeciwie wobec wojskowego wsparcia, jakiego polski rząd udziela terrorystycznym działaniom autorytarnej Turcji, wymierzonym przede wszystkim w społeczność kurdyjską, ale także i inne nacje, czy też po prostu w przeciwników politycznych Erdogana.



Inny plakat pojawił się, gdy byliśmy obserwatorami dwóch zupełnie różnych, ale podobnie złych rzeczy. Jesienią i zimą 2021 roku na granicy z Białorusią odbywał się spektakl przemocy, który tak naprawdę wciąż trwa, wymierzony w ludzi próbujących dostać się na teren naszego kraju czy też UE od strony białoruskiej. Migranci pochodzący w większości z krajów ogarniętych konfliktem zbrojnym padli ofiarą politycznej manipulacji Łukaszenki, jak i systemowej przemocy ze strony służb mundurowych, tak polskich, jak i białoruskich. Dla niektórych z nich zakończyło się to niestety śmiercią, w trudnych warunkach pogodowych, zastraszani i przeganiani przez polską Straż Graniczną.



Jednocześnie w Krakowie, poza jakąkolwiek dyskusją społeczną, bez referendum, prezydent Majchrowski podjął decyzję wspólnie z rządem o organizacji w Krakowie letnich Igrzysk Europejskich w 2023 roku. Niesmaku dodaje fakt, że poprzednimi gospodarzami były władze białoruskie, które poprzez organizację tej imprezy chciały ocieplić swój totalitarny wizerunek. Po co jednak Majchrowskiemu organizacja tych igrzysk? Nie wiemy, nie interesuje nas to, brzydzi nas natomiast wycieranie sobie gęby imprezą będącą w założeniu pielęgnującą pokój i uczciwą rywalizację, a organizowaną w cieniu budowanego właśnie muru na granicy polsko-białoruskiej. Mur nie zatrzyma wojska, ale w obliczu obecnej zaognionej sytuacji militarnej zatrzymać może kolejną falę, tym razem białoruskich uciekinierów z kraju szalonego przyjaciela szalonego władcy Rosji.

za: FA-Kraków

BIAŁORUŚ ZA KRATAMI

Jako ACK-Galicja staramy się informować na bieżąco o sytuacji związanej z ruchem anarchistycznym na Białorusi, który po protestach w 2020 roku został rozbity i skryminalizowany przez reżim białoruski.

Obecnie (luty 2022r.) w więzieniach przebywa dwadzieścia kilka osób związanych z białoruskim ruchem anarchistycznym i antyfaszystowskim, niektórzy z nich zostali już skazani na więzienie, także wieloletnie (min. „anarcho-partyzanci"), a więźniów, którzy zostali uznani za politycznych obecnie jest prawie 1100 osób. Ze względu na niemal całkowite odizolowanie więźniów od świata zewnętrznego, pomoc jaką można im okazać jest raczej tylko symboliczna.

Organizowaliśmy publiczne pisanie listów do białoruskich więźniów politycznych, np. na Rynku, także we współpracy z mniejszością białoruską w Krakowie. Część kosztów wysyłki tych listów mogliśmy sfinansować ze zbiórki publicznej, gdyż jeden znaczek na zwykły list na Białoruś to 8 PLN, a listów tych wysłaliśmy około 100.

Zasady pisania listów do więzień białoruskich nie są proste, by zwiększyć szanse dotarcia do adresata należy przestrzegać kilku reguł: list musi być napisany cyrylicą, nie może zawierać żadnych akcentów politycznych, także graficznych, bo może to spowodować najzwyczajniej wyrzucenie go do kosza przez personel więzienny, który przegląda prewencyjnie całą korespondencję. Nawet duża ilość odebranych listów tego samego dnia może spowodować zatrzymanie tej korespondencji. Ostatnio doszły do nas informacje, że niektórzy więźniowie dostają tylko koperty bez listów.

Niezależnie od tego czy te listy dotrą do adresatów, są one bardzo istotnym sygnałem choćby dla służb więziennych, że los tych osadzonych jest śledzony także za granicami Białorusi, że nie są oni anonimowi. Jeżeli już uda się i list dotrze do adresata, to jest to ogromne wsparcie dla jego psychiki, dodaje otuchy i siły potrzebnej na przetrwanie kolejnych tygodni, miesięcy, a możliwe, że i lat, które spędzą za kratami.

Wszystkie aktualne informacje staramy się umieszczać na naszym profilu FB, a także na stronie www.ackgalicja.bzzz.net

Kontakt: ackgalicja@riseup.net

